



PRZEWODNIK NIE TYLKO TURYSTYCZNY

GLUBCZYN

Dzisiaj zapraszamy parafian do odwiedzenia miejsca położonego trochę na uboczu od głównych dróg, pięknego i spokojnego - to Głubczyn, do którego dojedziemy kierując się na Krajenkę. We wsi Dolnik na głównym skrzyżowaniu musimy skrócić w prawo i po przejechaniu ok. 4 km dotrzemy na miejsce. Już z daleka przywita nas kościół pod wezwaniem Św. Trójcy ze swoją piękną, murowaną z czerwonej cegły, wieżą.



Kościół pw. Św. Trójcy w Głubczynie.

Pierwsza wzmianka o parafii sięga 1588 roku. Wówczas została utworzona parafia przez opata bledzewskiego Andrzeja Kościelec-Kościeleckiego. Ufundowany kościół był budowlą drewnianą pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela.

Obecny kościół parafialny zbudowany został w latach 1869 - 1871 przez ówczesnych właścicieli tych terenów Bojanowskich w stylu neogotyckim. Zachowało się w nim większość barokowego wyposażenia z poprzedniego kościoła. W górnej części ołtarza głównego znajdują się herby Grabowskich i Bojanowskich.

Pomimo utraty państwowości po pierwszym rozbiore Polski, proboszczami w parafii głubczyńskiej byli księża polscy. Szczególną rolę w utrzymaniu polskości na tych ziemiach w okresie międzywojennym odegrał *ks. Maksymilian Grochowski*.



Wnętrze kościoła Św. Trójcy w Głubczynie.

Kilka słów o ks. Maksymilianie Grochowskim



Ks. Maksymilian Grochowski urodził się 12 grudnia 1869 roku w Borzechowie, powiat Starogard Gdański. Po zdaniu egzaminu dojrzałości wstąpił do Seminarium Duchownego w Pelplinie. 24 marca 1897 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Pierwszą jego placówką pracy duszpasterskiej była parafia w Oksywiu. Przebywał w niej 4 lata. Następnie 5 lat spędził jako wikary w Godziszewie. W 1906 roku pełnił już obowiązki administratora parafii w Wielkim Lutowie.

W 1907 roku został proboszczem parafii p.w. św. Jana Chrzciciela w Głubczynie, na Ziemi Złotowskiej. Oprócz pełnienia obowiązków kapłańskich bliskie mu były losy Polaków mieszkających w powiecie złotowskim. W chwili gdy ważyły się losy przynależności państwowej parafii głubczyńskiej, osobiście stanął przed Międzynarodową Komisją Graniczną, która 1 III 1920 r. przybyła do Krajenki. W imieniu własnym i Polaków szykanowanych przez urzędników pruskich, dopominał się o przyłączenie Ziemi Złotowskiej do Polski. Kiedy nie odniosło to skutku, trwał w swej parafii i zachęcał do pozostania na Ziemi ojców w myśl głoszonego hasła, że *"zdradę narodową popelnia ten, kto opuszcza swoją ojcowiznę"*.

Szczególnie wiele uwagi poświęcał sprawom oświatowym, a przede wszystkim nauce języka ojczystego, którego nauczał na lekcjach religii. Walczył o prawo do posiadania szkół ludności polskiej w Niemczech. Nie bez powodu nazywano go "rycerzem sprawy polskiej". Toteż kiedy w 1925 roku powstało Polsko-Katolickie Towarzystwo szkolne na obwód rejencji pilskiej, został jego prezesem i funkcję tę pełnił do IX 1939 roku. Przyczynił się do uruchomienia 29 szkół polskich w V Dzielnicy skupiających ok. 1300 dzieci polskich. W Głubczynie nie było lokalu na szkołę dlatego ksiądz M. Grochowski wykupił grunt i wybudował na nim Szkołę Polską. W dniu 20 X 1930 roku nastąpiło jej otwarcie. W budynku tym były 2 izby lekcyjne i mieszkanie dla nauczyciela. Warunkiem istnienia szkoły polskiej była odpowiednia ilość uczniów w tej szkole. W związku z tym, aby nie doszło do zamknięcia szkoły sprowadził do swej parafii wielodzietne rodziny polskie zapewniając im mieszkanie i pracę.

Zależało mu również na dalszym kształceniu młodych Polaków, których kierował do Seminarium Nauczycielskiego w Rogoźnie lub gimnazjów polskich w Bytomiu i Kwidzynie. Pamiętał także o dorosłych i młodzieży. Patronował Towarzystwu Ludowemu i Polsko-Katolickiemu Towarzystwu Młodzieży z Podróżnej i Głubczyna. Organizował zespoły teatralne i chóry, kursy przysposobienia rolniczego, liczne wycieczki do kraju. Dbał o rozwój sieci bibliotek ludowych, a najbardziej zaangażowanych działaczy kultury narodowe j- na swój koszt wysyłał na kursy organizowane w Polsce. Był też mandatariuszem sejmiku prowincjonalnego.

Wziął pod swoją opiekę kościół z Podróżnej. Zostali oni pozbawieni księdza, ponieważ po wyznaczeniu granicy polsko-niemieckiej ich ksiądz proboszcz znalazł się po stronie polskiej (w Bługowie). "Byliście opuszczeni dlatego przyszedłem do Was aby razem z Wami znosić trudy. Szczęśliwy ten kapłan, który może duszpasterzyć ludowi polskiemu ...". Za jego pracę i oddanie podróżniacy odwdzięczali się, organizując uroczyste obchody imienin ks. Maksymiliana. Podczas tych uroczystości ksiądz zachęcał młodzież szkolną do pilnej nauki słowami - "Szkoła polska musi promieniować duchowo na całą okolicę. Ona jest kuźnią młodych serc i dusz. W niej zahartowana młodzież przetrwa i najgorsze burze ". Brał czynny udział we wszystkich uroczystościach religijno-narodowych organizowanych przez ZPwN jak np. w pielgrzymkach do Rzymu, do Częstochowy, do Górki Klasztornej koło Łobżenicy. Był także uczestnikiem Kongresu Polaków w Berlinie.

Po śmierci ks. dr. B. Domańskiego, w IV 1939 r., nie zważając na rozszalały terror hitlerowski przejął obowiązki prezesa V Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech z siedzibą w Złotowie.

W dniu 11 IX 1939 roku został aresztowany i osadzony w więzieniu złotowskim, a następnie w obozie przejściowym dla polskich jeńców cywilnych "Albatros" w Pile. Schorowanego księdza przejęła z rąk Gestapo pani Helena Jasińska z Piły i umieściła w szpitalu Sióstr Elżbietanek w Tucznie. Tam 7 XI 1939 r. zmarł. Po skromnym nabożeństwie żałobnym szczątki ks. M. Grochowskiego w tajemnicy złożono przy kościele, w pobliżu dzwonnicy. Zabroniono w nim udziału parafian z Głubczyna i Podróżnej. Dopiero po wojnie 9 XI 1947 roku urządzono ponownie, tym razem godny ceremoniał żałobny z ekshumacją zwłok. W 1957 roku na Jego grobie wzniesiono pomnik, na którym są umieszczone wizerunki Orła i Rodła. Tablica pomnika została odnowiona w 1996 roku.

Dzisiaj ks. M. Grochowski jest patronem Publicznej Szkoły Podstawowej w Głubczynie. Uroczyste nadanie imienia szkole odbyło się dnia 12 VI 1982 r. Na uroczystość tę przybyli m.in. członkowie rodziny księdza i córka pierwszego nauczyciela w Szkole Podstawowej Juliana Gliszewskiego.



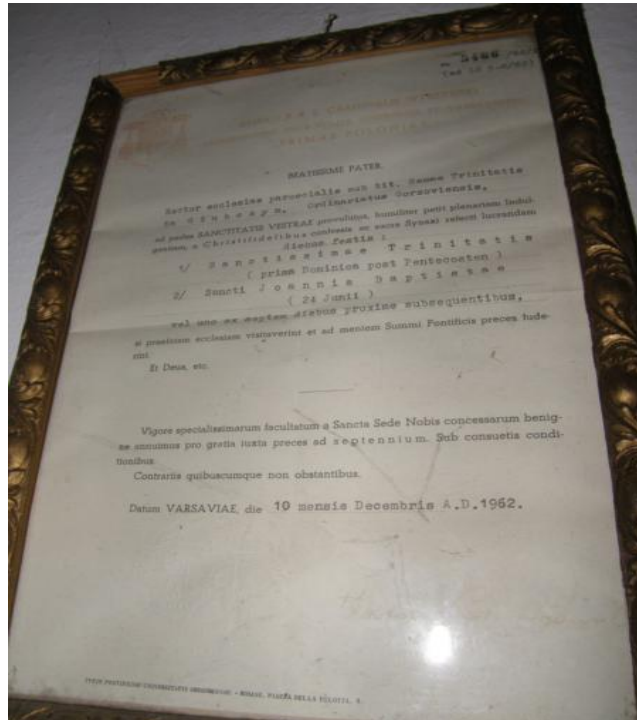
Ołtarz w kościele pw. Św. Trójcy w Głubczynie.

Modlitwy dawne i nowe...

*Gdy wstaję o świcie i zwracam ku Tobie moją duszę,
moją modlitwę, w tej samej sekundzie
Tyś mnie uprzedził,
Tyś mnie pokochał pierwszy...
Zechciej, o Boże, sprawić,
żebyśmy się przeciwstawili brakowi ducha,
który chce nas skłonić do wiary w Twoją nieobecność,
żebyśmy dla skupienia naszej duszy i dla jej życia,
dla jej oczyszczenia nie zapomnieli,
że Ty zawsze jesteś obecny i pierwszy...*

Søren Kierkegaard

(duński filozof, poeta romantyczny i teolog)



W zakrystii kościoła wisi piękna pamiątka po Kardynale Stefanie Wyszyńskim Prymasie Tysiąclecia, w której ogłasza dwa odpusty w roku dla parafii w Głubczynie.

Kilka słów o hazardzie i totolotku

Szczęść Boże

Mam pytanie. Ostatnio znalazłem w książeczce w rachunku sumienia pytanie o to, czy zajmowałem się "robieniem" pieniędzy bez pracy. Jak to interpretować? Bo jeśli dosłownie, to wychodzi na to, że w zakresie pytania mieści się gra w totolotka, zakłady bukmacherskie, gra na giełdzie, audiotele, a nawet procenty, które rosną w banku z naszych oszczędności i różne prezenty (czyli wszystko oprócz naszej wypłaty). Czy może chodzi o coś innego – korzystanie z czyichś pomysłów, oszustwa podatkowe, naciąganie? Proszę o odpowiedź, czy wspomniane przeze mnie totolotek, zakłady bukmacherskie i inne są grzechem, czy nie? Nie mówię tu o przypadku, gdy tego nie kontroluję i stawiam pieniądze, które były przeznaczone na inny cel (np. na jakieś opłaty). Ale czy wolno grać w takie gry i zakłady sportowe gdy np. nie gram codziennie, a stawiam tylko to co uda mi się wygrać. Spotkałem się także ze stwierdzeniem, że w takich grach wygrywam pieniądze, które przegrywają inni i oni wtedy nie mają za co żyć. Ale przecież w totolotku, czy zakładach bukmacherskich moja wygrana nie wiąże się z przegraną innych, wszyscy mogą wygrać. Ponadto znalazłem w Katechizmie Kościoła Katolickiego zdanie (akapit 2413 chyba), że zakłady nie są sprzeczne ze sprawiedliwością, chyba, że pozbawiają innych środków do życia. Jednak myślę, że jest tu mowa o zakładach, które mogę zawrzeć z jakąś osobą i wygram ja lub on, ponieważ jak już pisałem wcześniej w przypadkach, o które pytam, równocześnie może wygrać każdy. Bardzo serdecznie proszę o wyczerpującą odpowiedź. Marcin

Temat, który Pan poruszył, jest dziś, niestety, bardzo aktualny. A konkretnie: formułowanie „robienie pieniędzy bez pracy” ma swoją bogatą historię. Do dziś krąży wśród ludzi powiedzenie z czasów socjalizmu: „Czy się stoi, czy się leży ... się należy” (suma – do wyboru, w zależności do stopnia inflacji i stanu pograżania się gospodarki w niebyt). System minął, a chętnych do wzbogacenia się bez zbytniego wysiłku wcale nie ubyło, a wręcz przeciwnie, ciągle przybywa. Sprzyjają temu dziury w prawie i liberalizm gospodarczy. Niestety. Społeczna akceptacja tzw. „zaradności życiowej” i przyzwolenie na „kombinowanie”, pod warunkiem, że się na tym nie traci, to smutne dziedzictwo.

Dotknął Pan kilku problemów. Spróbujmy je podzielić na dwie grupy. Pierwsza to bezprawne korzystanie z czyichś dóbr, także intelektualnych, ewentualne nieuczciwe wykorzystywanie dorobku innych osób dla osiągnięcia swoich doraźnych celów. Jest to problem na miarę odrębnego tekstu (piractwo komputerowe i muzyczne, plagiat, korzystanie z wszelkiego rodzaju ściąg i gotowców, których pełno w księgarniach i na stronach internetowych itp.). Tu sprawa osądu moralnego jest dość prosta: jest to kłamstwo, ewentualnie złodziejstwo. Podobnie ma się ze sprawą narzędnego posługiwania się innymi ludźmi – dla doraźnego zysku, „bez wysiłku”. Mówi o tym jasno Katechizm Kościoła Katolickiego.

"Prawo moralne zakazuje czynów, które w celach handlowych lub totalitarnych prowadzą do zniewolenia ludzi, kupowania ich, sprzedawania oraz wymiany, jakby byli towarem." (KKK 2455) "Siódme przykazanie zakazuje czynów lub przedsięwzięć, które dla jakiegokolwiek przyczyny – egoistycznej czy ideologicznej, handlowej czy totalitarnej – prowadzą do zniewolenia ludzi, do poniżania ich godności osobistej, do kupowania ich, sprzedawania oraz wymiany, jakby byli towarem. Grzechem przeciwko godności osób i ich podstawowym prawom jest sprowadzanie ich przemocą do wartości użytkowej lub do źródła zysku [...] (KKK 2414).

Wydaje mi się, że nieraz mamienie ludzi wysokimi wygranymi we wszelkiego rodzaju audiotele, konkursach i tzw. promocjach (np. firma rozsyła kluczyki do auta – już się je prawie ma, pod warunkiem, że się kupi dany towar za jedyne 120 zł...) jest graniem na emocjach i rozbudzaniem nadziei na lepsze życie. Biorąc pod uwagę stopień bezrobocia w Polsce i ludzką bezradność wobec własnej biedy – dawanie fałszywych znaków i fałszywych nadziei jest bardzo nieetyczne. Może się zdarzyć – i pewnie się zdarza - że ci, którzy uwierzyli takiej reklamie, wydają ostatnie pieniądze, aby „dać szansę” szczęściu... Porażka boli bardzo...

Druga grupa sygnalizowanych sytuacji to kwestia hazardu, gier losowych, popularnego totolotka. Przytoczę pełny cały zapis cytowanego już fragmentu KKK, pkt. 2413: "Gry hazardowe (karty itd.) bądź zakłady nie są same w sobie sprzeczne ze sprawiedliwością. Stają się moralnie nie do przyjęcia, gdy pozbawiają osobę tego, czego jej koniecznie trzeba dla zaspokojenia swoich potrzeb i potrzeb innych osób. Namiętność do gry może stać się poważnym zniewoleniem. Nieuczciwe zakłady bądź oszukiwanie w grach stanowi materię poważną, chyba że wyrządzana szkoda jest tak mała, że ten, kto ją ponosi, nie mógłby w sposób uzasadniony uznać jej za znaczącą”.

Potrzebna jest wielka ostrożność i czujność. W praktyce niejednokrotnie okazuje się, że dość szybko zaciera się granica pomiędzy „mogę”, a „muszę”. Tak się zaczyna hazard. Jak podpowiada nam teologia moralna, jest to jedna z form posługiwania się swoją własnością w sposób egoistyczny, bez miłości, a często – z naruszeniem sprawiedliwości. Bardzo zgubne jest mówienie sobie: tylko ten jeden raz, tylko raz... Ten ostatni raz się wydłuża w nieskończoność, a kres przychodzi wtedy, kiedy w kieszeni jest już pusto, bądź komornik puka do drzwi, aby egzekwować niespłacone kredyty.

Wracając do postawionego przez pana Marcina pytania. Nie ma problemu w tym, że ktoś gra w totolotka, czy stawia zakłady bukmacherskie, dopóki traktuje to jako swego rodzaju zabawę. Problem zaczyna się w chwili, kiedy staje się to sposobem na życie, kiedy zaczyna w umyśle gościć chciwość, żądza posiadania, zazdrość. Wtedy łatwo stracić kontrolę nad sobą. Wiele osób lekkomyślnie grając akcjami na giełdzie i tracąc w ciągu chwili cały dorobek swojego życia, skończyło tragicznie. Trzeba być zatem bardzo ostrożnym i nie dać się zniewolić namiętnościom. I najważniejsze: skoro Pan Bóg dał rozum, trzeba go używać...

Ks. Paweł Siedlanowski



My odwiedziliśmy kościół w Głubczynie i modliliśmy się w miłym gronie, którego przewodnikiem był ks. Michał Jach.

Opracowali: Longina i Andrzej Rubikowie